

Poznań, 14 października. Ukazała się w tym do-
piero roku „Rozprawa na walnym zebraniu Towarzystwa
rolniczego połączonych polskich powiatów W. Ks. Poznańskie-
go, odczytana w Kcyni na dniu 1 września 1862 i drukiem
ogłoszona na mocy postanowienia tegoż walnego zebrania. Po-
znań, czerwonkami drukarni Zoerna. 1864.” Broszura ta, ofia-
rowana p. Adolfowi Koczorowskiemu przez p. J. Moszczeńskie-
go, rozwija temat zamieszczony w nagłówku: „Stan ludu wiej-
skiego, mianowicie włościan rolników pod względem materyal-
nym nie podnosi się, lecz owszem pogarsza. Co jest głównym
tego powodem? 1) Za małą produkcją, za mały dochód. 2)
Nieumiejętne szafowanie produktami; za wielki rozchód, spo-
wodowany nie brakiem pracy w ogóle, ale brakiem bracy umie-
jętnej i samodzielną. Nie zapuszczając się w ocenianie, o ile
założenie rozprawy czytanej na zebraniu kcyńskim jest słuszne,
nadmienimy tylko, że autor porusza mnóstwo kwestii społecz-
nych i ekonomicznych, i że z każdej stronnicy rozprawy prze-
bija chęć podniesienia pomysłowości powszechniej. Otóż roz-
prawa p. Moszczeńskiego dała tutejszej Posener Zeitung
pochop do szeregu artykułów polemicznych znanego zakroju.
Proszeni o zamieszczenie nadesłanej nam w obronie broszury
p. Moszczeńskiego odpowiedzi na artykuły organu Stowarzy-
szenia do popierania interesów niemieckich w Poznańskim,
podajemy odpowiedź tę jak następuje:

Odpowiedź na artykuł „Aus der Provinz“ Posener Ztg.
nr. 222 i dalsze na r. 1864.

Ryknął i ku mnie w kształcie piramidy
ciągnął. A. Mickiewicz.
Sine studio et ira.

Artykuł polemiczny der Posener Zeitung naprzeciw
p. Moszczeńskiemu wytoczony pominielibyśmy milczeniem,
gdyby na walnym zebraniu połączonych północnych powiatów
W. Ks. P. w Kcyni d. 1 września 1862 odczytana rozprawa
nie była postanowieniem tegoż w. z. ogłoszona. Gdyby na
ostatniem walnym zebraniu Tow. roln. wreszisko-gnieźnień-
skiego, nie była zaszczytnie wspomniana, a tym samym nie
stała się własnością publiczną. Ileśmy odczytując onę roz-
prawę ocenili ją mogli, zdawało nam się iż jej gwiazdą polarną
jest wyrażona myśl autora w następującem zdaniu:

„Nie patryarchalizm, lecz swoboda ludu na moralno-
ści i prawie oparta, jest dźwignią dzisiejszej cywilizacji,
dzisiejszego postępu, dzisiejszej oświaty.”
Lecz wstąpmy na acz nie okwite pole i pójdźmy torem Pose-
ner Zeitung.

I Aus der Provinz.

„Ledwo do uwierzenia, przecież prawdą, a nawet stwier-
dzeniem zostanie, iż spotykać się zdarza w naszej prowincji
dotąd mniemania, że materyalny dobrobyt naszego ludu wiej-
skiego od czasu praskiej okupacji nie polepszył, lecz się ra-
czej pogorszył.” P. Z.

My z naszej strony nie podzielamy optymistycznych wi-
dzeń P. Z. I my jako Polacy, co nam patentem okupacyjnym
z d. 8 maja 1815 przyrzeczono, chcemy brać udział, lecz jako
Polacy, w ogólnej biesiadzie ludów Europy ogólnego pokoju,
ogólnego rozwoju. Zaiste i my nie jesteśmy przeciwnikami
podniesienia się miast i miasteczek, gdyż i my wiemy o ile
wartość ziemi stosunkowo do ich przemysłu i wzrostu w ich
pobliżu się podnosi; lecz historycznym faktom o ile one go-
rzały, o solidarności kasy ogniowej mimo tylkokrotnych przed-
stawień na sejmikach prowincjonalnych o jej zniszczenie, prze-
czyścić nie możemy; są to fakta historyczne, niezbita. Co do
wiosiek gdyby P. Z. była zechciała z krwią zimną trochę dalej
nad oną rozprawą się zastanowić, byłaby i autora rozprawy
na tém polu spotkała (strona 27 rozprawy), gdzie z prawdzi-
wem zadowoleniem poświadcza o ile się gospodarstwa od lat
trzydziestu w W. Ks. Poznańskim wzniosły. Przyznajemy, że
i po wsiach wznoszą się coraz to częściej porządne domy i za-
budowania gospodarskie, lecz nasze wędrówki po W. Ks. Po-
znańskim dalej sięgają jak od hotelu Miliusa po narożnik
ulicy Berlińskiej, a nie naszą winą iż autor rozprawy przez ja-
kieś przyzmo nie patrzy, lecz swoje obrazy zdejmując z rzeczy-
wistości.

Przed laty trzydziestu kilku ile zapamiętamy chłop za-
opatrywał potrzeby miasteczek jak je i dziś zaopatruje. Jeżeli
produkcja była mniejszą, bo i pokup i potrzeby były o wiele
mniejsze, a pokup i odbyt wywołuje następnie coraz usilniej-
szą, coraz to większą produkcją. Nieomal byśmy pomówili
dla P. Z. o przytyk naszym ojcom iż swych pólów nie odsta-
wiali do dworca kolei żelaznej w Poznaniu. P. Ztg w swej
troskliwości i dziś jeszcze bardziej nad biednym chłopem jak
marzył w chałupie, a do karczmy biedak z nędzy uciekał. P. Z.
zapomniała że w on czas paliwo i budulec u nas nie były tru-
dne, że chłop jechał do lasu i brał drzewa dostatek, a nikt mu
nie broniał, że aż za nadto go trwożył; bezleśne okolice
były wyjątkowe, lecz cóż pomoże prawda, kiedy takich wypa-
dało barw użyć do skreślenia jaskrawego obrazu. Z boleścią
serca i my wyznać musimy iż chłop o wiele za wiele przesia-
dywał w karczmie. A pocóż więc było na miejsce jednej tuzi-
nami udzielać konsensa na wyszynki wszelkiego rodzaju, ga-
tunku i kształtu.

Czy i temu szlachcic winien? Co się zaś biurokracji ty-
czy, sądziliśmy, iż wśród narodu konstytucyjnego, który swe
instytucje miluje, ona modłą już być nie może, jak również
nie może być modłą dla pisma które w konstytucyjnym pań-
stwie jak Posener Ztg postępowem się głosi. Charakter

biurokracji trafniej nie może być skreślonym jak w „Fauście”
Goethego.

Nakoniec Posener Ztg każe nam rzucić okiem po za
granicę, po za Prosnę. Nie nam tę radę: Wytyczyliśmy w tę
tam stronę oko i lżą nam zaszło, a rozdarło serce kiedy P. Z.
w swych postępowych dążnościach z całej siły przyklaskiwała
zarządowi Murawiewów i Berga.

II. Aus der Provinz P. Z. nr 223.

„Pan Moszczeński wprowadza nas w prawdziwy eden sta-
rych polskich czasów, kiedy patryarchalne sympatyje chłop-
a naganiali się batem, kiedy pan i dziedzic z głodu wyjące chłop-
stwo psiarnią z dziedzińca wyszczuwać kazał.” Tutaj gdzie
polemika w paszkwil przechodzi, najlepsze byłoby milczenie,
lecz uzbrojmy się w cierpliwość i podążajmy dalej tropem
P. Z. Więć tradycja i podanie naszych dziadów i babek, to na
cośmy w młodszych latach patrzyli, są kłamstwem. Więć pan
Podstoli Krasickiego, Jan Kochanowski p. Hoffmanowej z Tań-
skich Obrazy litewskie Ignacego Chodźki z żywych zdjęte
obrazów, to mrzonki zdjęte z wędrówek po księżycu. — Nie
nam zadawać pytanie: „A gdy dziedzic przesiadywał za gra-
nicą i mienie trwożył?” Nie nas do J. I. Kraszewskiego od-
syłać. Autor rozprawy na stronnicy 7 i 8 z góry treściwą już
dał odpowiedź na pierwsze, a co do drugiego na stronnicy 8 i 9
właśnie przytoczył przez J. I. Kraszewskiego skreślone obrazy.
— Co do sądów tych powinaby P. Z. w danych razach tak
dobrze ze Schloetzerem z naszymi dziejami obeznana wiedzieć,
iż w Polsce sądownictwo nigdy nie było w ręku dziedzica wsi,
iż w Polsce żadnymi czasy Patrimonialgerichtów nie było. By-
wały nadużycia i u nas, gdyż gdzie ich nie bywało, a po dziś
dzień acz w innych kształtach nie bywa. Szlachcicowi
jako panu wsi nigdy w Polsce nie przynależały prawa ani de
haute ani de basse justice, a za Księstwa Warszawskiego
czasów były u nas kodeks Napoleona i sądy pokoju, które do
przekonania i ducha narodu trafiły. Tyle co do sądownictwa.
Co do komisarzy okręgowych są one w monarchii wyjątkową
instytucją dla W. Ks. Poznańskiego, tém samem nie miłą, o ile
z nimi chłopu dobrze, a o ile bez nich byłoby mu lepiej, nikt
dotąd chłopu nie pytał. Naturalnie, że nie możemy dzielić
zapatrywań d. P. Z. jakie objawiła w artykule w jednym
z swych numerów na dniu 19 marca br. Boleje ona, iż komi-
sarze okręgowi stali się biurowymi policyjnymi urzędnikami.
P. Z. chciałaby by każdy z tych panów miał swoje parę koni
i swój okrąg objęźdzał, dozorował, nadzorował. Pewnie by
psy wałęsające się w okręgu samopas wianami były, lub aby
wyboje w drogach zawieszonymi zostały.

Co do ciągłych podziałów gospodarstw i ich absorbowa-
nia przez większych posiadzcicieli zajrzyć do rozprawy strona
19ta. Co do klasy roboczej 15, 16, 17, gdzie czytamy: „To
zaufanie ludu da się zdobyć jedynie ciągłą usilną z nim pracą,
przedewszystkiem zaś bezinteresownością, z naszej strony
w staraniu się o jego dobrobyt, przy surowem przestrzeganiu
wszelkiego, w jakimkolwiek kształcie przynależa i nie-
sumienności ze strony ludu.” Lecz P. Z. nigdzie nie widzi jak
tylko same agitacje polityczne. Ciągłe widzenie zawsze i wszę-
dzie politycznych agitacji, stało się manią P. Z.

Co do niekarności rezerwistów względem chlebobawcy
przyznajemy, iż się znacznie zmniejszyło, lecz ono wiadomo
było autorowi rozprawy tak przez polskich jak i niemieckich
chlebobawców. Również nie może nam być miłym surowy za-
kaz używania w koszarach itd. wśród żołnierzy mowy oj-
czystej.

III Z prowincji; nr 224 P. Z.

Zarzut jakoby p. Moszczeński wzrastające potrzeby wy-
godniejszego życia u ludu jako nieszczęście uważał, jest nie
słuszny. Wręcz przeciwnie ubolewa on iż dotąd chłop niezna
innych potrzeb do życia, jak tylko niezbędne do życia; str. 6,
21, 22, 27, 28. Lecz koniecznym by poprzednio na lepszy byt
zarobić. Podwalina lepszemu bytu u robotnika krowa w obo-
rze. Dopóki tej nie masz, wszelkie fatalaszkę marnotrawstwem.
Piękne rezonowanie d. P. Z. o separacji i jej kosztach. Lecz
koniec końcem kredytu w W. Ks. Poznańskim onego czasu
nie było. Instytucji kredytowej pomimo próżb, żadnej. Pół-
tora miliona talarów z okładem kosztów separacyjnych w cza-
sach krytycznych trzeba było zapłacić. Pożyczać na lichwę
na 120%—240% i wyżej, a nie jeden właściciel wsi a więc
jeszcze hubiarzy za koszt w onych krytycznych czasach po-
szło z torbami.

Można i separacją było urządzić na wzór urządzenia dzi-
siejszych komisji podatku gruntowego, nie mieliśmy nic do
nadmienienia. Sądzę, że tutaj przemawiają niezbita history-
czne fakta.

Co do komisarzy okręgowych wyżej rzecz wyluszczone
została, i uchylamy się od dalszej, zbyt dla nas drażliwej dys-
kusji.

Zgadamy się jednak z P. Z., iż bardzo na wsi trzeba po-
licyjnej opieki. Napady, włóczęgi, stróża nocna, wiązanie
psów, naprawa dróg, rozsądna, umiejętna, powierzona ludziom
znającym się, wykonana w czasie właściwym, a nie uciążliwa.
Pragnielibyśmy więc poważnej policyi miejscowej z gminy
i w gminie. Co do wyszynków uważa autor rozprawy ich
mnożenie się za zbyt ważne, za zbyt przeważne jaki wywierają
wpływ, ich bliskość i liczba na moralność i dobrobyt ludu. Je-
żeli droższem jest i było, by wyszynki były przeważną gałęzią
dochodów chlebobawcy, również szkodliwem, szkodliwszém
jeszcze, jeżeli dla państwa zbyt obfite wydzielanie patentów
wyszynku stanowić ma źródło dochodów w budżecie państwa.

Dla P. Z. zdaje się to drobiazgiem, kto je udziela i komu udzie-
lane zostają i gdzie one powstają. Nam zaś zdaje się to rze-
czą zbyt ważną, którą na zebraniach powiatowych bardzo
rozwaznie przedyskutowaną być winna, zanim patent wyszynku
komu i gdzie udzielonym zostanie. By zbyt niemię mnożeniu
się wyszynków kładziono tamę, nie wiemy. Żądamy przede-
wszystkiem jawności w postępowaniu, a nie mniej jak dobrej
lub złej woli jednego chociażby bardzo sumiennego urzędnika
policyjnego, tam zwłaszcza, gdzie tak łatwa demoralizacja
wielu. Najłatwiej dyskusję zakończyć tak jak to czyni P. Z.:
„Byt’ po siemu.”

Co do uwagi o nauczycielach szczególna dedukcja der P.
Z. twierdząc, iż kiedy autor rozprawy pragnie w nauczycielach
zamiłowania nie tylko swego stanu lecz i stanu wiejskiego
i obeznania się z rzeczami uszlachetniającymi pracę ludu
i podniesienie jego dobrobytu str. 14 rozprawy, P. Z. dedukuje
iż autor rozprawy wolałby razem z ciemnym chłopem dzieci
widzieć pasące gęsi niż w szkole. Jeżeli pp. nauczyciele obok
pedagogiki, która głównem ich zadaniem, są ludowi w przemy-
śle, jak zakładaniu chmielników, pasiek, sadów, przykładem,
szczęść im Boże na drodze obranej, oby ten przykład rozpo-
wszechnił się na wszystkie strony. P. Z. twierdzi iż dzieci
w szkole wiejskiej nie do roli tylko mają być kształcone. Au-
tor rozprawy chciałby wszkolce wiejskiej pewnej części w wy-
kształceniu chłopu odpowiedniej do wiejskiego powołania, tak
jak to oznajmili nauczyciele w Berlinie na walnym zebraniu
dla szkół miejskich. P. Z. nr 222. Kto zaś posiada fundusze
a dziecko okazuje prawdziwe znakomite talenty, czemuż
z szkoły wiejskiej niema się kształcić dalej; czy autor roz-
prawy kładzie tamę dalszemu się kształceniu? Wszakże To-
warzystwo Pomocy Naukowej Karola Marcinkowskiego w tym
a nie innym założone celu.

IV. Z prowincji P. Z. nr 226.

Zarzut d. P. Z., jakoby p. M. nie poruszył kwestji o cią-
głym zatrudnieniu robotnika pracą, jak najnieślusniejszą.
Str. 16 rozprawy: „Niemaż nic pożyteczniejszego i więczej
uszlachetniającego lud, aniżeli ciągłe zatrudnienie stosownie
wynagrodzone.” Str. 15, 16, 17 i 27 są temu poświęcone i mó-
wią szeroko o ciągłym zatrudnieniu robotnika przez pana wsi,
jak i o pracy na wydziel. O tej pracowitości kolonistów nad-
noteckich, autor rozprawy przypatrywał jęj się nie raz,
a o niej nie wspominał ni słowa. Przyznał ogólnie i pracow-
witość kobiety. Kraj nad Notecią miał najpierwszą rządową
żwirówkę w Księstwie. Posiada w W. Księstwie Poznańskim
jedyną sztuczną komunikację wodną, najpierwszą i największą
kolej żelazną. Pod tym względem uposażony jak żadna część
W. Ks. Poznańskiego i nie łatwo która w całej monarchii. Bar-
dzo trafiło do naszego przekonania, by siostry robocze w pe-
wnych godzinach w szkołach uczyły dziewczynki robót ręcz-
nych, szycia, robót igliczkowych itp.

V. Z prowincji. P. Z. 228.

Przed chwilą zrobiła P. Z. autorowi rozprawy zarzut cią-
głych agitacji politycznych mnożących proletaryat, obecnie
znów gwałtownych naciągów politycznych, z powodu iż zrobił
wzmiankę, iż i chłop powinien wiedzieć czem jest, że pewne
służą prawa naszej narodowości. Sądzilibyśmy, iż sama lojal-
ność wymagałaby była po organie Towarzystwa „zur Förde-
rung und Wahrnehmung deutscher Interessen in der Provinz Po-
sen”, po organie tak zwykle dobrze obeznanym z sprawami ty-
czącymi Polaków, w dzisiejszych drażliwych stosunkach naka-
zywała nawet pominąć tę kwestję. P. Z. woli nie tylko poło-
żyć na nią przycisk, lecz więczej autorowi rozprawy narzucić
intencji, niżeli pisać rozprawę jego było zamiarem. Na tém
więc polu wolimy się od wszelkiej z P. Z. uchylić dyskusji.

Pan Moszczeński jako polski szlachcic i rolnik nie chciałby,
aby ten lud, z którym wzrósł, który kocha i który zna, popadł
w podobną nędzę jak w powiatach rybnickim i Pszczyń, o któ-
rym, kiedy przed laty kilkunastu między nim głodowy panował
tyfus, oni statystyci zawyrokowali: iż to niedołączne pierię co
rychlej innem na Górnym Śląsku zastąpione być winno.

NPan raczył udzielić sekretarzowi sądu powiatowego i dyrekto-
rowi kancelaryi, radcy kancelaryjnemu Schimmingowi w Kwidzynie
(Marienwerder) order orla czerwonego czwartej klasy.

L. C. Berlin, 13 października. Sąd stanu. Sprawa prze-
ciw Polakom.

Prezes Büchtemann zagaiwszy posiedzenie o godzinie
9 przystępuje do badania obżałowanego Juliusza Mittel-
staedta z Kunowa. Tenże ma lat 43 i już w r. 1848 brał
udział czynny w powstaniu, jako oficer polskich ułanów wal-
cząc w potyczkach pod Miłostawiem i Sokołowem przeciw wojs-
kom pruskim. Następnie w skutek ogłoszonej amnestyi stał
się przed landratem powiatu mogilnickiego, który go ka-
zał aresztować i odstawić do Poznania, z kąd go bez ukarania
wypuszczono na wolność. W czasie obecnego powstania w Kró-
lestwie Polskiem miał obżałowany być czynnym jako agent
wielkopolskiego komitetu, mianowicie zbierać miał składki,
ku udowodnieniu czego przywodzi oskarżenie karteczkę, ja-
koby napisaną przez obżałowanego do właściciela dóbr Woj-
ciecha Głuszkowskiego z Golejewa i jakoby zapieczęto-
waną pieczęcią, którą przy rewizji znaleziono w Kunowie na
biurku żony obżałowanego. Karteczka ta, która wedle oskar-
żenia oddana została na pocztę przez jednego z służebnych ob-
żałowanego, brzmi jak następuje:

rowie zachowują czasowo dawne swe atrybuty względem garnizonowej służby wojsk, konsystujących w stolicy. Istniejący przepis (uw. do art. 1969 ks. II, czy I, kod. wojsk.) na mocy którego generał gubernatorowi wojennemu m. Moskwy służy pierwszeństwo przed innymi zwierzchnikami wojennymi znajdującymi się w Moskwie, z wyjątkiem tylko głównodowodzących i osób, takąż samą władzę piastujących, pozostaje w swej mocy. 4) Podług tego, mają być uczynione stosowne zmiany w właściwych artykułach zbioru praw cywilnych i przepisów wojskowych.

— W Siew. Poczcie czytamy: „Liczba wysiedlonych górali z Kaukazu do Turcji w 1858, 1859 i 1862 r., oraz w ciągu lata r. 1863 r. (do jesieni) wynosiła do 80,000 ludzi, tak że ze razem od początku wojny wyszło z okręgu kubańskiego do 400,000 głów obojętnej płci. Nie zważając na cały ogrom cyfry emigrantów, nie doszła ona jeszcze do ostatecznej granicy i przesiedlanie się, chociaż już nie w takich rozmiarach jak poprzednio, trwa dotąd. W części ukazują się wynajdywane przez patrol, ukryte w wąwozach pojedyncze rodziny i włościan, w części oddalają się ci, co już osiedlili się na nowych miejscach zamieszkania. Nieszczeni, doznawane przez emigrantów w Turcji, są im niewiadome; słowem i radom naszym nie wierzą, a z Turcji nie przestają przysyłać do nas nowych proklamacji i zaproszeń. Na zapomóg dla emigrantów, do połowy lipca wydano 136,713 rs.“

AUSTRIA.

* Wiedeń, 12 października. Są widoki na bardzo rychłe zawarcie pokoju z Danją. Podobno na dzisiejszym posiedzeniu konferencji parafowano instrument pokojowy.

Aby przekonać świat że Austria doprawdy jest konstytucyjną, któreto przekonanie rzeczywiście wpłynęłoby niepoślednio na polepszenie kredytu austriackiego, a jeszcze więcej gdyby rząd austriacki rzetelnie i uczciwie przeprowadził równouprawnienie narodowości i autonomii krajów, z których się składa monarchia rakuska, mają zbudować w Wiedniu dwa gmachy dla reichsratu i już na przyszłą wiosnę położyć kamień węgielny. Narodowościom berlińskim podległym zresztą dość obojętna, czy ów reichsrat coraz to mniej austriackich ludów reprezentujący, zgromadza się w szopie drewnianej, czy w kamiennym pałacu.

Wiadomościom o przesileniu ministeryalnym, a była mowa że hr. Rechberg zażądał dymisji, zaprzeczają. Pomiędzy ministrami w Wiedniu panuje zgoda najzupełniejsza, tak samo jak w Berlinie. Między p. Rechbergiem a p. Schmerlingiem zgoda niema różnicy. Niedawno temu jakiś krotofilnik się pytał o różnicę pomiędzy p. Schmerlingiem a p. Bachem. Dotąd objaśnić go nieumiano.

— Wśród zamieszania sprawionego w dziennikarstwie wiedeńskim konwencją z 15 września odbywały się tu i owdzie głosy, fałszywe i niepewne przyszłości zabezpieczyć się zawczasu w domu, to jest porozumienie z Węgrami do skutku doprowadzić. Głosy te, ponawiające się od czasu do czasu przy każdej sposobności, która w najdalszej nawet przyszłości groziła zakłóceniem pokoju, wywołały wreszcie artykuł półurzędowego Botschaftera, którego treść następująca:

„Wobec niebezpieczeństw, które zdają się zagrażać Austrii, przemawiają liczne głosy za ryczałtowymi ustępstwami dla Węgier. Rady takowe, wywołane w gruncie patriotycznym przekonaniem, że w obec niebezpieczeństwa zewnętrznego należy skupić wszystkie siły wewnętrzne, polegają na mylnym zamieszaniu tego, co jest niezmiennym i koniecznym w polityce, z tem, co jest w niej zmiennym, przemijającym. Połączenie wszystkich sił na podstawie zaszczytnej zgody jest wśród jakichkolwiek bądź okoliczności koniecznością, od której żaden rząd nie uchyli się. Ministerstwo Schmerlinga również dąży do tego celu. Atoli wielkie pytanie, czy wszelka zmiana w stosunkach zewnętrznych powinna pociągnąć za sobą zmianę dobrze obmyślanego wewnętrznego systemu? Zmiana systemu nie wyprowadzi na jaw odrazu sił ukrytych, ani zdwoi obronnej potęgi państwa. Ugoda, w jakikolwiekby sposób nastąpiła, możliwa jest tylko wśród gorących walk, wśród wielkich starć sprzecznych opinii: czasy zaś walk wewnętrznych nie wiodą siły ku skupieniu. Rząd ma na oku w polityce owej przede wszystkim jeden cel tylko niezmienny: pomyślność ogółu monarchii; dla tego ani ostre słowo wyrzeczone nad Sekwaną nie skłoni rządu do obywateli Węgrów koncesjami, ani wieść pokojowa nie zdwoi jego żądań w obec Węgrów. Niechaj za Litawą będą przekonani, że polityka rządu nie zna fluktuacji. Konwencja z 15 września nie sprowadzi dla Węgrów urzeczywistnienia żądań sejmku z r. 1861, bo żądania te są niezgodne z dobrem monarchii. Polityka takowa rządu nie ulegnie zmianie, a wszelka spekulacja na przeważenie rządu wywołane wypadkami jest zgoda chybioną. Jeżeli groza położenia nie odwiedzie rządu od redukcji armii, to zaprawdę obawa nie skłoni go do nadania koncesji sprzecznych z systematem, któremu po dziś dzień hołdował. Ministerstwo Schmerlinga, które tyle złożyło dowodów stanowczości i stałości, nie ugnie się pod naciskiem takiej obawy.“

Wiedeń, 13 października. Z Paryża donoszą, że cesarz Napoleon nie zmierza do kongresu powszechnego, lecz do kongresu mocarstw katolickich celem obradowania nad kwestją włoską. Zdaje się że Austria gotowa przystać na taki kongres.

FRANCJA.

± Paryż, 11 października. Przygotowania do wielkiej kampanii zabiegów, intryg z powodu konwencji, już się rozpoczęły. W Paryżu zbierają się najwydatniejsze objawy: partie już wystąpiły jawnie, przyłbice podjęte i bez względu na czułe deklamacje dzienników półurzędowych, dowodzące że nie wolno podejrzewać szczerości zamiarów tych co podpisali konwencją, partya klerykalna oceniła trafnie swe położenie i dla tego wcale do konwencji nie chce się przychylić. Nuncjatura paryska wypuszcza wiadomości przez ludzi poufnych, że Stolica Apostolska pragnie uważać konwencją za niebyłą i przez to zmusić Francją do zatrzymania załogi czas nieograniczony. M. de, wierny tłumacz tych dążeń, wczoraj w te się odezwał

słowa, niby powtarzając opinią kardynała Antonellego: „Jeżeli się spodziewacie, że perspektywa ustąpienia z Rzymu zmieni może politykę Stolicy Apostolskiej, bardzo się mylicie. Jeżeli przypuszczacie, że strach lub wypadki mogą doprowadzić Ojca s. do przystąpienia do jakichkolwiek układów, bardzo się mylicie. Czem jesteśmy dzisiaj, tem będziemy za dwa lata, będziemy za wsze. Jesteśmy przedstawicielami kościoła, a kościół winien być niewzruszony, jak boski założyciel jego. Non possumus.“ I nieco dalej: „Kościół potrafi cierpieć i walczyć, ale poniżyć się nigdy; ugiąć się przed nowoczesnymi błędami nigdy!“ W kwartale Saint-Germain z radością powtarzają wiadomość, że na czele dziennika Journal des villes et des campagnes stał dwóch najznakomitszych obrońców władzy doczesnej, a mianowicie p. Montalembert i ks. Dupanloup. Dziennik ten odnowiony i zasilony kapitałami ma wychodzić codziennie; przedsięwzięto już kroki celem otrzymania pozwolenia. Powiadają, że biskup Dupanloup osobiście prosił o nie cesarza i takowe otrzymał. Niezawodnie będzie to silna dźwignia w ręku partii klerykalnej, i dziwić się nie należy, że rząd francuski z taką oględnością stara się kwestją włoską doprowadzić do końca, wskazując drogę przez Wenecją do Rzymu, nie zaś przez Rzym do Wenecji.

Bez względu na zapewnienia nuncjatury paryskiej zapewniającej, że Stolica Apostolska żadnych zmian nie przedsięwzięła, z dochodzących wiadomości z Rzymu widzimy, że rzecz się ma zupełnie przeciwnie. W tych dniach Ojciec s. dał posłuchanie hr. Collorato, który przedstawił nowy projekt reorganizacji kawalerów maltańskich i użycia ich na obronę władzy doczesnej i Stolicy Apostolskiej. W myśl tego projektu godność naczelnego mistrza ma być powierzona generałowi de Lamoricière, a pod jego głównem dowództwem ma się utworzyć 6 legionów kawalerów maltańskich: 1) legion włoski; 2) legion francusko-belgijski; 3) legion polski; 4) legion angielsko-irlandzki; 5) austriacko-bawarski; 6) wschodni, złożony z katolików mieszkających na Wschodzie i nowonawróconych. Projekt ten nie jest nowością, przed hr. Collorato myślno już o reorganizacji kawalerów maltańskich. P. Gozze, znany dyplomata austriacki, w dziele swem historycznym o zakonie rycerzy maltańskich podobny przedstawia projekt. P. Collorato umiał tylko skorzystać z czasu i trafić wtenczas, gdy był potrzebny. Czy projekt ten przyjdzie do skutku, trudno przewidzieć, to tylko pewna, że takie środki w wieku 19 nie wzmocnią powagi Stolicy Apostolskiej, której potęga nie w armiach z zaciętnych najmitów złożonych leżeć winna. Smutne urojenie. Władza Stolicy Apostolskiej czysto duchowa, mająca swych obrońców w milionach wyznawców, gdyby mogła sama zwątpić o tej potęgę, a szukać miała obrony w legionach, zeszłaby na stanowisko drobnego księstwa zwyczajnego, i wtenczas przyszłoby jej podlegać wszelkim dolegliwościom politycznego żywota. Papięstwo z krzyżem i palmą w ręku całą wstrząsa ludzkością; papięstwo zaś bronione garstką najmitów drzeć samo musi codziennie, bo siła siłą złamana być może i musi. Ducha bagiety nie przemaga: jedno „non possumus“ więcej warte, niż 20,000 wojska, chociażby najlepszego.

Dzienniki klerykalne w wielkiem rozżaleniu, tracą spokój i zimną krew tak niezbędną w obec tak trudnych przewrotów, które się gotują, nie chcą zrozumieć swego położenia i pojąć gdzie rzeczywistość jest siłą. Oto pragną nadać nominacji p. Benedetti znaczenie i doniosłość polityczną, gdy wiadomem jest, że p. Benedetti otrzymał swe stanowisko porządkiem administracyjnym czyli raczej dzięki protekcji osobistej p. Drouyn de Lhuys. Gdy zawiązania polityczne zmusiły rząd francuski odwołać p. Benedettego z Turynu, proponowano mu stanowisko ambasadora w Brukseli; stanowiska tego p. Benedetti nie przyjął, a prosił o przeniesienie go do Berlina. Obecnie stało się chęć jego zadosyć.

Partya klerykalna rozpusza także wiadomości, że na miejsce p. Drouyn de Lhuys ma być powołany p. de la Tour d'Auvergne, brat arcybiskupa w Bourges, a tem samem goliwy obrońca władzy doczesnej. Wiadomości tej stanowczo możemy zaprzeczyć, wiemy bowiem z bardzo pewnego źródła, że p. Drouyn de Lhuys w obecnym czasie nie wystąpi z gabinetu.

Giełda. Złe nowiny z Londynu; spadnięcie papierów angielskich rzuciło postrach; przyspieszone sprzedaż, co jeszcze powiększyło spadnięcie kursów. Stagnacja w interesach niesłychana. Renta zamyka się na 65,30, Mobilier 912,50, włoskie 66 25. Obligacje Ch. Romaines 227,50, Ch. Nord de l'Espagne 241,25, Ch. Victor Emanuel 345.

Paryż, 13 października. Bank podniósł dyskonto z 7 na 8 pct.

ANGLIA.

Londyn, 12 października. Książę Walii powrócił z podróży do Szwecji i Danii nie zahaczając o Paryż, dokąd dopiero później, jak twierdzi Times zamierza udać się.

Przybyli dotąd pp. Hiram Sibley, prezes stowarzyszenia Westera Union Telegraph i Collins, twórca projektu połączenia Europy i Ameryki telegrafem przez Rosyą. Obydwaj panowie udają się do Petersburga, celem rozpoczęcia swych operacji.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 14 października. Czytamy w Kur. Warsz.: „Pan Ignacy Kardoliński, adwokat, mieszka pod nr. 248/9 przy ulicy Freta.“ P. Kardoliński pochodzi z W. Księstwa Poznańskiego i długiej a sumiennej pracy zawiąduje stanowisko swe dzisiejsze. Osobom z ziem polskich Prusom poddanych, które mają interesa w Warszawie i Kongresówce do załatwienia, nie możemy jak tylko polecić pomoc p. Kardolińskiego, tem bardziej, że kształcą się na uniwersytetach pruskich i pracując przez kilka lat w tutejszych sądach, posiada również dokładną znajomość procedury pruskiej, jako też praw obowiązujących w Królestwie Polskiem.

— Prezes policji p. Baerensprung przybył dnia wczorajszego z przedłuższego pobytu w Berlinie napowrót do Poznania i jak twierdził Pos. Ztg obejmie znowu swój urząd, dotąd w zastępstwie sprawowany przez p. landrata Madai z Kościana.

— Celem ułatwienia podróży przez Prus do Rosji i na odwrót porozumiały się dyrekcje obojga dróg żelaznych w Prusach z zarządem kolei w Rosji i postanowiono, aby od dnia 15 bm.

pomiędzy stacyami Berlinem, Frankfurtem, Krzyżem, Bydgoszczą, Gdańskiem, Królewcem, Szczecinem i Poznaniem a Petersburgiem, Pskowem, Ostrowem, Dynaburgiem, Wilnem, Grodnem, Białymostkiem i Rygą urządzić pociągi osobowe z wagonami I i II klasy, idące bez przerwy przez całą przestrzeń drogi, i do których bilety wprost z miejsca na miejsce wydawane będą. Podróżni, którzy w Rosji zamierzają jechać w wagonach klasy I, w Prusach zaś w wagonach klasy II także wprost zapisywać się mogą. Dzieci piastowane nie opłacają biletu. Bilety ważne są na dni 6, w czasie których wolno podróżującemu zatrzymywać się na stacyi, celem oznaczenia biletu. Za każdym biletem wolno zabrać pakunek ważący 50 funtów pruskich resp. 60 rosyjskich. Rewizya rzeczy odbywa się w Eydtkunach i w Wierzbolowie. Podróżni winni być przy rewidowaniu rzeczy obecni.

— Onegdaj zakończył sąd przysięgłych piąty tegoroczny peyrod swych posiedzeń, który trwał tą razą dwa tygodnie, w ciągu których 24 spraw załatwiono, dwie zaś odroczone na później. W pierwszych dniach przewodniczył sądowi radca sądu apelacyjnego Schottki w następnych radca sądu apelacyjnego Thiel. Sąd przysięgłych zbiera się po raz ostatni w r. b. dnia 21 listopada.

— Rząd rosyjski udzielił baronowi Adlerskron koncesyę na zbudowanie i użycie drogi żelaznej z Rygi na Mitawę i Libawę do granicy pruskiej aż do Klajpedy.

— W Pleszewie spłonęła onegdaj na probostwie stodoła na pełniona zbożem. Sądzą powszechnie, że ogień był podłożony.

— W okolicy Łukowa w Królestwie Polskiem, w dniu 9 września r. b. starozakonna Hynka Najman ze wsi Kobylej woli, wydała na świat czworo żywych dzieci, trzech synów i jedną córkę.

Przybyli do Poznania dnia 14 października.

BAZAR. Wł. dóbr Moraczewska z Chaław, Skrzydlewski z Mikorzy, wikary Jagodziński z Wrześni.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Zabłocki z Tunowa, Zakrzewski z Żabna, Zabłocka z Czerlina, Bogdański z Szczur, Palczyński z Zakrzewa, Grabska z Bydgoszczy, Swinarski z Budziszewa, agronom Dydyński z Słowikowa, gimn. Wężyk z Rogaszy.
HOTEL PARYSKI. Kup. Friedländer z Berlina, insp. Leuszner z Babina, wł. dóbr Kierski z Małachowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Skarbek z Białca, Bojanowski z Krzekotowie, Kurnatowski i Unrug z Dusiny, Trąpczyński z żoną z Bielaw, kupcy Steffens z Akwizgranu, Schumann z Rygi, por. Kittlitz, baron Richtofen z Głogowy.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Żuchowska z Konina, Waligórski z Rostworowa, Siemiątkowski z Kr. Polskiego, Dehnel z żoną z Kamieńca, kupiec Stephan z Frankfurtu n. O., kapitalista Kucner z Pijanowic.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	14 paździer. 1864	14 paździer. 1864	14 paździer. 1864	14 paździer. 1864
	tal.	gr.	tal.	gr.
Pszonicy pięknej szefi. 16 garn.....	2	2	6	2 5
„ średniej „	1	27	6	1 38 9
„ ordynar. „	1	20	—	1 22 6
Żyta ciężkiego „	1	9	—	1 11
„ lżejszego „	1	6	—	1 7
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—
„ małego „	—	—	—	—
Owsa „	22	—	—	25
Grochu do gotow. „	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—
Rzepin zimowego „	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—
Rzepin letowego „	—	—	—	—
Rzepiku letowego „	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—
Perek „	10	—	—	11
Masła, garn. „	2	10	—	2 25
Koniczynny czerw. „	—	—	—	—
Koniczynny biały „	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—
Oleju „	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral	—	—	—	—
dnia 13 października	12	12	6	12 17 6
dnia 14 —	12	10	—	12 22 6

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 14 października.

Żyto: dobrze się trzymało, na paź. i paź.-list. 29¹/₂, list.-grud. 29¹/₂, gru.-stycz. 30, stycz.-luty 30¹/₂, luty.-marz. 31¹/₂, tal. pl. Okowita: słabo, wyp. 3000 kw., na paź. 12¹/₂, list. 12¹/₂, grud. 12¹/₂, st. 12¹/₂, luty 12¹/₂, marz. 13¹/₂, tal. pl.

Berlin, 13 października. Pszenica: 100 ft. w miejscu 46—58 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 80 funt. 33¹/₂—34, na paź. i paź.-list. 33¹/₂—¹/₂, list.-grud. 34¹/₂—33¹/₂, grud.-st. 35¹/₂—¹/₂, na odstawę wios. 35¹/₂—¹/₂, maj-czer. 36¹/₂—36, czer.-lipiec 37 tal. pl. Jęczmienia: 27—33 tal. pl. za 1750 funt. Owies: 1200 funt. w miejscu 23—25¹/₂, na paź. 23¹/₂—¹/₂, paź.-list. 22¹/₂ pl., list.-gr. 21¹/₂, na odstawę wiosenną 21¹/₂, maj-czer. 22¹/₂ tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 46—50 tal. pl. Rzepak zimowy: polski 90 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 ft. bez beczki w miejscu 12¹/₂—¹/₂, na paź. i paź.-list. 12¹/₂, list.-gru. 12¹/₂—¹/₂, grud.-st. 12¹/₂—¹/₂, st.-luty 12¹/₂ żąd., kw.-maj 12¹/₂, maj-czer. 13 tal. pl. Olej lniany: 13 tal. pl. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 13¹/₂, na paź. i paź.-list. 13¹/₂—¹/₂, list.-grud. 13¹/₂—¹/₂, gr.-sty. 13¹/₂—¹/₂, stycz.-luty 13¹/₂, na odstawę wios. 14¹/₂—¹/₂, maj-czer. 14¹/₂—¹/₂, czer.-lip. 14¹/₂ tal. pl. Wyp.: 80,000 kw. ok. i 600 cent. owse.

	Wrocław, 13 października. Na targu:	piękna	śred.	połed.
	ogr.	ogr.	ogr.	ogr.
Pszonica biała	70—73	68	62—65	
„ żółta	60—64	58	52—56	
Żyto stare „ nowa	66—68	63	60—62	
„ nowe	59—61	58	52—54	
Jęczmień stary	44—45	43	41—42	
„ nowy	41—42	40	— 39	
Owies	34—35	33	— 32	
Groch	31—32	29	24—26	
	60—64	58	— 52	

Rzepak: 217—201—185 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak zimowy: 205—191—181 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak letowy: 181—171—151 sgr. za 150 funt. brutto.

Z powodu dzisiejszych niedokładnych giełdowych wiadomości handlowych dajemy je w części według umieszczonych w wczorajszym numerze Dziennika.

Na giełdzie: Żyto: 2000 funt. na paź. 33¹/₂—¹/₂, paź.-list. 33, list.-gr. 32¹/₂, kw.-maj 34 tal. pl. Pszenica: na paź. 50¹/₂, tal. żąd. Jęczmienia: na paź. 31 tal. żąd. Owies: na paź. 33¹/₂, paź.-list. 33, kw.-maj 34 tal. żąd. Rzepak: na paź. 101 tal. żąd. Nowsze ceny z d. 13 b. m. Olej rzepiowy: mało zmiany, w miejscu 12¹/₂, na paź. 12¹/₂, paź.-list. 12¹/₂, list.-grud. 12¹/₂, pl., gru.-sty. i sty.-luty 12¹/₂, kw.-maj 12¹/₂, tal. żąd. Okowita: niżej, wyp. 15,000 kw. w miejscu 13¹/₂, na paź. 13¹/₂, paź.-list. 13¹/₂, pl., list.-grud. 13¹/₂, żąd. stycz.-luty 13¹/₂, kw.-maj 13¹/₂, tal. pl. Szczecin, 13 października. Na giełdzie: Pszenica: słabo,

